

Drogi Panie Kapitanie,

notatka, która łączy przy niniejszym brzmi w sposób nieprawdopodobny. Z "babskiej" informacji, zakomunikowanej mi przez moją informatorkę widzę jednak, że atmosfera spraw polskich w Stanach musi być zgoła fantastyczna.

Niezamierzam prosić Pana, Drogi Panie Kapitanie o "zdradzanie" wobec mnie ~~moich~~ tajemnic służbowych: czy ów "Mike" jest, czy też nie jest Pana agentem. (O tym, że pracuje dla Amerykanów już dawno słyszałem). Ale, ponieważ, jak z informacji dostarczonej mi wynika, jest on nieuczciwym informatorem (a, jak Pan, jako kierownik placówki najlepiej wie: agent musi mówić prawdę), więc zamierzam sprawę jego "rewelacji" i sposobu informowania przekazać moim amerykańskim przyjaciołom.

Sądzę, że niebędzie Pan miał nic przeciw temu.

Słyszając opowiadanie mej informatorki, mogłem zrozumieć, czemu Pan Radca, opowiadając w swoim czasie naproszę ma o pomoc w sprawie wizy odpowiedział mi obawą, iż ~~ja~~ ~~ja~~ mogę być "blacklistowany".
Jeśli nasi informatrzy (tj. Panowie w Stanach) są w kontakcie z takim ~~Mike'em~~ ^{"Mike'em"} (względnie, jeśli naprawdę i dla Panów on pracuje) - wszystko jest możliwe.

Przyznaje, że w sprawie tej uderza mnie jeden szczegół: mianowicie, zapowiadając w swoim czasie wyjazd Anesia'ji Pinheiro Machado do Stanów, ~~razem~~ ^{razem} nawiązanie z nią kontaktu (pisząc, jak bliskie łączy ją stosunki tak z szeregiem kierowników armii, jak wywiadu brazylijskiego).

P. Mike ~~Kontakt~~, nawiązując z nią kontakt powoływał się na jakies zlecenie. Naleganie, by zechciała zrozumieć, że "skoro wymieniony współpracuje z serwisem angielskim itd itd" - wygląda zgoła dziwnie i - opierając się na ocenie informatorki - miało na celu t.zw. zaszkodzenie osobie, o której była mowa.

Niech, -powtarzam- znać Pana, Drogi Panie Kapitanie tajemnic, ale - jeśli gdzieś miał Pan wolną chwilę - proszę o słówko; o "trochę światła" w tej ponurej sprawie, bez, oczywiście narazania na szwank tajemnicy służbowej.

Dłonie Pana ściskam i wyrazy szacunku łączę

oddany

